

Kuryer Poznański.

No. 277.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 2 grudnia 1875.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiadającego portumy. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ażenye Kuryera: w Krakowie J. Cioch, księgarz; we Lwowie F. H. R. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamenicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardsie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 2 grudnia.

I dzisiejsze wszystkie dzienniki przeważnie, wyłącznie niemal zajmują się kwestją kanału suezkiego. Uważają one nabywanie przez rząd angielski akcji tegoż kanału, posiadanych przez wicekróla Egiptu, jako fakt wielkiej doniosłości politycznej, jako wstęp do groźnych zawiązków na Wschodzie. Jak wiadomo, na pierwszą wiadomość o tym kupnie zrobił się popłoch na giełdzie paryskiej, gruchnęły pogłoski niepokojące, mówiono, że parlament angielski dla tego zwołany był na sesję nadzwyczajną, gdyż królowa Wiktoria po stanowiła abdykować, bo zanoszą się na bliską wielką wojnę itd. Pogłoski te okazały się przesadzone, ale świadczą, jak poważnie wzięto wszędy śmiały czyn rządu angielskiego. Spokojna zwykle Indiel. Belge pisze n. p.: „Jest to netylko wielki fakt finansowy, ale nadto fakt polityczny największej wagi (d'une importance extrême). W pewnej mierze uważać go należy jako zajęcie Egiptu przez Anglię w przewidywanym wypadku, jakimi w tej chwili grozi tak zwana kwestya wschodnia.“ — W takim też duchu objaśniają postępek swego rządu wszystkie poważniejsze dzienniki angielskie. Zdaniem ich, kwestya finansowa gra w tym postępku rolę najmniejszą; nad wszystkimi interesami góruje tu interes polityczny, nadewszystko też ze stanowiska politycznego, jak zaznacza Pall Mall Gazette, mistrzowski ów czyn rządu angielskiego powszechnie jest chwalony w Anglii.

„Jesteśmy pewni — powiada dziennik opozycyjny Daily Telegraph — że zdrowy rozsądek Anglików zapewni urzeczywistnienie tego planu. Zgoda jest nieprawdopodobną, że parlament odmówi zatwierdzenia tego czynu wielkiej polityki, który daje nam przeważne stanowisko i wyłączne posiadanie drogi do owego Wschodu, gdzie są nasze tak ogromne interesa.“

Organ półurzędowy Standard oświadcza, że kupno akcji egiptowskich jest „ostrożnością polityczną“ i dodaje: „Czyn ten dostatecznie wskazuje, że Anglia przygotowana już do działania, gdy wybijie godzina rozwiązania kwestyi wschodniej.“ Pall Mall Gazette dodaje, że faktycznie Anglia „wyrzuciła dzień, w którym zajdą wielkie i nieuchronne wypadki polityczne, i że po dojrzałej rozprawie wołała drogą układów spełnić dzieło, które może byćby zmuszoną przemocą wykonać... Była to konieczność nieodzowna.“

Najjaśniejszą jednak opinią Anglików w tej mierze przedstawia Times. Dziennik City niezachwianie wierzy, „że nie placąc procentu od swego długu, Turcja straciła ostatnią podstawę istnienia.“ Jeżeli przeto „powstanie lub intryga, najazd zewnętrzny lub zgnilizna wewnętrzna spowodują upadek polityczny zarówno jak ruinę finansową Turcji, dla Anglii stanie się koniecznym przedsięwzięcie kroków w celu zabezpieczenia tej części otomańskiego państwa, która nadewszystko Anglików obchodzi.“ Anglia — dodaje Times — nie pragnie nabytków terytorjalnych nie jest łakoma na dolinę Nilu; ale Egipt jest obecnie słabą stroną jej dróg komunikacyjnych. Owóż kupując część akcji suezkich „Anglia nabywa możność niedopuszczenia, by kanał przeszedł w ręce nieprzyjacielskie. Sam ten fakt więcej jest wart niż setny teorii. Albowiem znaczący on, że postanowiliśmy niedopuszczyć, by kanał zajęty został przez inne państwo, a sposób w jaki postąpimy sobie z Egiptem zależy będzie

najzupełniej od zamiarów powziętych przez inne mocarstwa.“

Dzienniki pruskie, z wielkim zadowoleniem przyjmujące ów śmiały krok Anglii, utrzymują, że on jest bezpośrednio wymierzony przeciw Francji. Zdaniem ich, rząd angielski w przewidywanym upadku otomańskiego państwa zawczasu bierze pod swoją wyłączną opiekę Egipt, który Francja przyzwyczaiła się uważać jako swoją lenność, od czasu zwłaszcza jak kanał Suezki wykonany został przez Francuzów i po większej części za pieniądze francuskie. Postępek ten rządu angielskiego sprawił wielkie we Francji niezadowolenie, które, jak twierdzi Köln. Ztg., „w innych czasach zapewne spowodowałoby starcie między Francją i Anglią.“

Rząd francuski jednak stara się ukryć to niezadowolenie i pociesza się myślą, że Anglii zbyt czarno widzą bliską przyszłość, i że do rozwiązania kwestyi wschodniej jeszcze daleko.

Co do postawy innych mocarstw względem owego zamachu międzynarodowego Anglii, utrzymują, że ks. Bismarck „energicznie sympatyzuje“ z tym postępkami ministrów angielskich, jak się wyraża dziennik paryski Tablettes d'un spectateur. Gabinet włoski nie stawia żadnej opozycji. „Nakoniec, dodaje tenże dziennik francuski, im czujniejszą i energiczniejszą okazuje się Wielka Brytania, tym mniejsze niebezpieczeństwo grozić będzie Carogrodowi, i tym mocniejszym stanie się stanowisko hr. Andrassy na radzie... trzech cesarstw.“

Słowem, dziennik francuski zdaje się przypuszczać, że ugoda zawarta między rządem angielskim i wicekrólem Egiptu w przedmiocie akcji kanału suezkiego jest następstwem uprzedniego porozumienia między Anglią, cesarstwem niemieckim i monarchią austriacko-węgierską.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Z powiatu Międzyrzeckiego, 30 listopada.
(Sądy przysięgłych.)

Dnia 22 bm. stał przed sądami przysięgłych w Międzyrzeczu robotnik Antoni Sporzecki z Leśniczyczych domów pod Zbąszynem, oskarżony o zabicie żony Marty, za pomocą swjej matki Doroty Sporzeckiej. Antoni Sporzecki, mieszkający u rodziców, żył z żoną wciągłej niezgodzie, którą matka jego poddmuchiwała przez obelżywe obchodzenie się z synową, która z strony męża i teściowej często na sponiewieranie wystawiona była. Po kilku latach niespokojnego pożycia, które Martę Sporzecką niejednokrotnie do opuszczenia domu zmuszało, aby się uchronić od gwałtów męża i teściowej, postanowiła niekieremne rodzęństwo pozbyć się nieszczęśliwej kobiety. Do ostatecznego wykonania niecnego celu skłonił męża i teściową jakiś sąsiad, który po pogrzebie swjej żony do nich powiedział: „widzicie pozbyłem się żony,“ poczem zaraz Dorota do syna się odezwała: „chodź, ta bestya Marta znów wróciła, a odkać w domu jest, nie mam spokoju.“ Rzeczywiście udali się do domu, gdzie biedną Martę uderzeniami jakiegoś tępego narzędzia o głowę pozbawili przytomności a potem udusili. Trupa zachowali przez kilka dni w sklepie,

szukając tymczasem na pozór Marty i rozpytujac się o nią ludzi, aż ją pewnego poranku na tacze do zagajenia koło Zbąszynia wywieźli i na drzewie powiesili. To wszystko działo się w marcu rb. Ponieważ na męża i matkę jego słuszne miano podejrzania, uwieziono ich w Międzyrzeczu i śledztwo im wytoczono. — Wielkie wrażenie zrobiło na przysięgłych i sędziów wyprawdzenie jedynego świadka niec-ego czynu, ośmioletniej dziewczki Sporzeckich. Dziewczkę przynależo się do ojca i do babki, a na zapytanie przewodniczącego sądowni dyrektora, coby wiedziała o matce, z dzieciinną prawdomównością odrzekła, jako słysząc na półdźwięk ciężkie uderzenia i jakiś upadek, spojrzęła oknem, gdzie widziała matkę leżącą przed chlewem, a na piersiach jej kłęczącą babkę, przetrzymując ręce i nogi biednej ofiary, podczas gdy ojciec ją dusił. Gdy się Antoni i Dorota Sporzeckcy do niej odezwali: „Marynko, cóż ty na nas wygadujesz?“ potwierdziła swe wyznanie powtarzając: „tak wysięc moją matkę zabiła, a i mnie groziła śmiercią, gdyby“ nie milczała. — Co za potęga miłości dziecięcej ożywiać musiała serce tej biednej sieroty, która z miłości ku tej, co ją pod sercem nosiła i mlekiem swim karmiła, nie wahała się świadczyć przeciw ojcu i babce.

To też świadectwo tego dziecka wielkie wrażenie zrobiło, i wszystkim, sędziów i przysięgłych nie wyjąwszy, żył wzruszenia wycisnęło. Oskarżeni nie chcieli się do niczego przyznać, odnieśli jednak zasłużoną karę, skazano ich bowiem na 15 lat do domu poprawy i na 10 lat utraty praw honorowych.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N. Pan raczył dotychczasowego rektora średniej szkoły miejskiej w Poznaniu, Karola Augusta Hielschera mianować radcą rejencyjnym i szkolnym

* W procesie prasowym, który się wczoraj toczył przeciw byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi naszego pisma p. N. Gruszczyńskiemu, zasiadali oprócz przewodniczącego, radcy p. Grossa, sędziowie powiatowi pp. Gregor i Brown; oskarżycielem był królewski prokurator p. v. Dressler. Po zwykłych formalnych zapytaniach odczytano akt oskarżenia, obwiniający p. Gruszczyńskiego o obrazę majestatu zawartą w korespondencji rzymskiej z dnia 28 października rb., wydrukowanej w nrze 251 Kuryera z dnia 2 listopada rb. W zestawieniu wraz nad procesem Lucianego z uwagami nad zarzdem medyolańskim upatrzył królewski prokurator obrazę Cesarza. Głównie inkryminow ny ustęp brzmi w rzecznej korespondencji jak następuje: „Zasady, na których cześć bengalskimi ogniami oświetlono starodawną katedrę, jak gdyby to nie był pomnik katolickiej pobożności, lecz marmurowe kulisy do masekologicznych rozrywek, są te same, na których wrosli i wychowali się tak Sonzogno jak Luciani.“

Dalej powiedziano, iż „zasady te pracują nad zwolnieniem człowieka z pod wszelkiego prawa a nadaniem mu jakoby boskiej niezależności,“ w końcu zaś wyrażono, że „do sądu tego przywiązują wielką wagę stronnictwa antychrześcijańskie.“

Po odczytaniu rzecznej korespondencji w przekładzie niemieckim, nawiasowo powiedziawszy nie przynoszącym wielkiego zaszyciu tłumaczowi, p. prokurator w kilku słowach umotywował oskarżenie. Zjazd cesarza Wilhelma z królem włoskim przedstawiał jakąś ideę, jakiej zasady; sidentyfikowanie tych zasad z zasadami ludzi, z których jeden był moralnym sprawcą morderstwa

drugiego i dziś skazany jest na galery, jest zdaniem p. prokuratora ciężką obrazą panującego monarchy. Pan Dressler wnosi o rok więzienia.

Po tym króciuchnym przemówieniu zabiera głos patron obżalowanego, rzecznik p. Dockhorn. Tak państwo niemieckie jak i królestwo włoskie ugruntowane zostały i opierają się na zasadach liberalnych, albo jak je nazywają wolnomularski b, tryumf tych zasad obchodzone na jeździe medyolańskiej. Nie wdając się w ocenę moralnej wartości tych zasad, konstatuje p. Dockhorn, że zasady liberalizmu, postępuję do ostateczności, doprowadzić mogą i doprowadzają do rezultatów, jakichby sobie żaden rzetelny liberal nie życzył, i na stwierdzenie tego zdania się nał po dowód do dzieł rewolucyj francuskiej, do krwawych gwałtów, mordów i pezoż, jakie były następstwem r. 1789. Każde odstępstwo od powagi i poszanowania rzeczy do ostateczności kończy się zle i mści się na odstępach.

Trzeba zatem mówiąc o liberalizmie rozróżniać dwie jego fazy, liberalizm rozsądny i liberalizm krajowy; zwolennik jednego nie potrzebuje być zwolennikiem drugiego; w zestawieniu zasad, na których cześć oświecano ogniem bengalskim tum medyolański z zasadami, prowadzącymi do sztyletu i galery, nie widzi pan Dockhorn obrazę majestatu, zasady te wypływają z jednego źródła, z tą ogromną różnicą, że w drugim wypadku doprowadzone są do ostateczności, że są spazoznieniem pierwszych. Gdyby w artykule inkryminowanym powiedziano, że cesarz niemiecki i król włoski pochwalają ten ostatni kierunek liberalizmu i piszą się na wszystkie następstwa jego, że się godzą na zasady Lucianich i Sonzognich, słusznie można by w nim widzieć obrazę majestatu, ale takich twierdzeń w artykule powyższym nie masz. Jak niedawno temu nierozsądkiem było obwiniać katolików o współudział w zamierzonej zbrodni Kullmanna dla tego, że tenże był katolikiem, tak też nierozsądkiem byłoby imputować cesarzowi zasady Sonzognich i Lucianich dla tego, że cesarz jest liberalnym. Z tych powodów wnosi p. Dockhorn o uwolnienie swego klienta, a w najgorszym razie o nałożenie najniższej kary, zwracając uwagę sądu na to, że ponieważ oskarżony nie jest autorem artykułu, winą jego nie może być żadną miarą tak wielką, jak to sądzi królewski prokurator.

Po krótkim naradzie, sąd nie uwzględniając wywodów obrońcy i nie uznając, jakoby w artykule inkryminowanym traktowano liberalizm o obiektywne, twierdzi przeciwnie, że korespondencya rzymska zawiera rzeczywiste obraze cesarza i skazuje obżalowanego na 8 miesięcy więzienia. Pan Gruszczyński będzie, jak się dowiadujemy, apelował do drugiej instancyi.

* W teatrze naszym grać będą w niedzielę, „Gagałka“, komedya ze śpiewami przez L'Arronge tłumaczoną przez Błotnickiego.

* Rektorem szkoły średniej w Poznaniu, obrano dotychczasowego pierwszego nauczyciela tegoż zakładu p. Gerieka, który po zamianowaniu rektora p. Hielschera radcą szkolnym i rejencyjnym w Arnshergu, od marca rb. kierował rzeczoną zakładem.

* Publiczne egzamina na nauczycieli odbędą się w roku przyszłym w Poznaniu dnia 1 maja i w dniach następujących na nauczycielki, 5 maja na przedzone szkół; 18 października i w dniach następujących na nauczycielki, 22 października na przedzone szkół. W Bydgoszczy: 27 marca na nauczycielki, 31 marca na przedzone szkół. Członkowie komisji egzaminacyjnej na rok przyszły zamianowano w Poznaniu: pp. radcę konsystorsyalnego J. Beckla przewodniczącym, radcę szkolnego i rejencyjnego pana Lucka, dyrektorów seminarjum Bartha z Poznania, i ks. dr. Warmińskiego z Paradyża, profesora Henzla z Poznania, i rektora Bałucke z Krotoszyna.

* Tułtější generał brygady v. Steinfeld został wczoraj przed południem w ujeżdżalni przy bramie berlińskiej rażony paralizem i umarł w kilka chwil po tym. Zmarły miał lat 46

* Wczoraj o 6 1/2 rano spadł nieznany wioznica, wiozący drzewo, przy bramie berlińskiej tak niesześciwliwie z wozu, że koła przesyły mu przez szyję i zabiły go na miejscu. Trupa złożono w miejskim szpitalu.

* W mieszkaniu szewca Kaweckiego, na św. Marcynie 75 zaszczadziło się dziś w nocy trzech ludzi, którzy tamże nocowali; jednego z nich robotnika Zielińskiego o, znalaziono nieżywym, drudzy dwaj stracili zupełnie przytomność.

* Polsko-katolickiemu stowarzyszeniu w Spandau pozwolono znów odbywać zwykle posiedzenia.

32 Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 272.)

ROZDZIAŁ IX.

Nazajutrz rano, wcześniej jeszcze niż była stósowna pora do oddawania wizyt w mieście N. z drzwi domu malowanego pomarańczowym kolorem z niebieskimi kolumnami, wysłała strojna dama, za którą postępował lokaj w długim płaszczu z kilkoma pelerynami i wysokim lakierowanym kapeluszu z szerokim złotym galonem. Dama z niezwykłym pospiechem wskoczyła do powozu stojącego pod gankiem. Lokaj trzasnął za nią drzwiczkami, chwycił za rzemień wiszący z tyłu powozu i zawołał na furmana „paszoli!“ Dama wiozła w samą rzecz dopiero co usłyszaną nowinę i czuła nieprzewidywaną żądę jak najprędzej w świat ją puścić. Co chwilę wyglądała z okna, i ze złością widziała, że dopiero pół drogi ujechali. Każden dom zdawał jej się długim bez

końca; biała murowana ochrona i przytułek dla starców tak jej dokuczyła, że nie mogła się powstrzymać i zawołała: „Przeklęty budynek, czy nigdy mu końca nie będzie?“ Furman już dwa razy otrzymał rozkaz: „Prędzej Jendrek, prędzej, ty dziś nieznośnie wolno jedziesz!“ Nareszcie cel był doścignięty. Powóz zatrzymał się przed drewnianym parterowym domem, ciemno szarego koloru z białymi okienkami i rzeźbami nad oknami. W oknach widać było wazony z kwiatami, kołysała się papuga w swjej klatce, uczepliwszy się dziobem za kółko wiszące w środku, nareszcie dwa pieski spały wygrzewając się na słońcu.

W tym domu mieszkała serdeczna przyjaciółka przyjezdnej damy. Autor znowu niezmiernie jest zakłopotany jak ma te dwie damy nazwać, tak żeby znowu się na niego nie pogniwały, jak to było kiedyś. Dać im zmślone nazwiska — niebezpiecznie. Chociaż by nie wiem jakie wymyślić, niewątpliwie się znajdzie w jakim kącie naszego cesarstwa ktokolwiek, który je nosi i naturalnie rozgniewa się, nie na życie, ale na śmierć, powie, że autor naumyślnie przyjeżdżał tajemnie w tym celu, aby wszystko zbadać, co on za jeden, w jakim szlafroku chodzi, do jakiej tam Agafii Iwanowej zagłada, co lubi jeść i pić. Nazywać znowu z urzędu, niedaj Boże! jeszcze niebezpieczniej. Teraz u nas wszystkie stany i urzędnicy tak są

rozdrażnieni, że wszystko, co tylko znajdują w jakiej książce uważają za osobistość: musi to już być tak w powietrzu. Dość na tym, żeby powiedzić, że w pewnym mieście jest głupi człowiek, — to już osobistość: raptiem wyskoczy jaki człowiek szanownej powierzchności i z tego wywnioskuje: „Wszak i ja jestem człowiek, zatem ja także głupi,“ słowem zaraz zmiarkuje w czem rzecz. Żeby się przeto ustrzedz tego wszystkiego, damę, do której przyjechano z wizytą, będziemy nazywać tak, jak ją nazywano w całym mieście N. mianowicie — damą, przyjemną w każdym względzie. To nazwisko nabyła ona prawnym sposobem, gdyż w samej rzeczy niczego nie żałowała, żeby stać się miłą w najwyższym stopniu. Chociaż, zapewne, przez ten wdzięk przebiegała czasem — ale jakaż moc żeńskiego charakteru! i chociaż w pewnych chwilach, w każdym wrzywnym słowie znajdowało się — ale ileż kojących szpilek! a już nie daj Boże jak się jej serce burzyło i co się w nim działo, jeżeli która z dam jakim bądź sposobem pierwsze miejsce zajęła; ale wszystko to było obleczone tą salonowością, którą tylko można znaleźć w gubernialnych miastach. Każde jej poruszenie było wdzięczne, lubiła nawet wiersze, czasem nawet umiała spuścić głowę jak gdyby marzyła, i wszyscy się zgodzili, że ona w samej rzeczy dama przyjemna w każdym względzie. Druga

zaś dama, to jest ta co przyjechała, nie miała takiej przestronności, to też będziemy ją tylko nazywać — przyjemną damą.

Przyjazd gości zbudził piesków, śpiących na słońcu: kudłatą suczkę Adel, platającą się zawsze w swojej szerści i pieska Popuri, na cienkich nóżkach. Oboje z chałasem wybiegli z podniesionymi do góry ogonami do przedpokoju, w którym dama zdejnowała salopę i ukazała się w sukni z modnej materyi i bardzo modnymi kółczykami; jaśmin zapachniał w całym pokoju. Jak tylko dama przyjemna w każdym względzie, dowiedziała się o przyjeździe tylko przyjemnej damy, zaraz wybiegła na jej spotkanie do przedpokoju. Damy serdecznie ścisnęły się za ręce i krzyknęły, jak pensyonarki, gdy się spotkają nie długo po wypuszczeniu, i gdy matki nie uwiadomiły ich jeszcze, że ojciec jednej jest mniej bogaty i jedną rangą niżej niż drugiej. — Pocałunki oły głośne, tak że nawet pieski zaszczekały, za co były uderzone chusteczką. Damy weszły do salonu, naturalnie, niebieskiego, z kanapą, owalnym stołem, nawet parawanem owitym bluzczem; w ślad za nimi pobiegły pieski, t. j. kudłata Adel i cienkonożny Popuri. — Tu tu, siadajcie w tym kącičku! mówiła gospodyni sadowiac gościa w rogu kanapy. „Ot tak, ot tak! oto wam i poduszeczka.“ To mówiąc, pchała jej za plecy poduszkę, na którą,

* Ostrzeżenie. Od ks. Zmury z Gogolewa otrzymujemy pismo następujące:

„Było to w piątko na sobotę po św. Marcynie, zjawiał się tu jakiś jegomość, przedstawiający się jako ksiądz przeladowany a szukający chwilowego schronienia. Ponieważ to już był wieczór i ponieważ to było w czasie gdy odsiadywał karę więzienia w Stremie, sztuka odgrywania roli księdza zupełnie mu się udała. Pierwsze ręki swe zwrócił ów rzekomy neuczennik do dworu, lecz na widok żołnierza, który tam bawił, stracił fantazję, bo już do pokójki nie wazeli kontentując się kawalkiem chleba, który mu w sieni podano. Później udał się na probostwo. Tu przedstawił się rodzicom moim jako dobry mój znajomy, spowiadał o spłakaniu się naszym gdzieś w Czechach czy też w Galicyi i nazywał się Chyżyński, proboszczem z Leszna. Rozgrzewając się herbata, prosił, aby mu się wystrarało o konie, gdyż już ujęć nie może dodając, że za borem czeka na włączenia furmanka. Gdy mu to odmówiono, obiecał się obudzając inną razą mnie odwiedzić. Po drodze o 20 kroków od probostwa zawadził o gościnie, śnać aby nabrać animuszu do wieczornej przechadzki do szych koni. Ale, gdy mu zapewne wiatr mroźny przez dziurawą cholewy dotkliwie dać poczał, zamisał do koni, skręcił do jednego z gosiadarzy na nocleg. Tu na przedstawienie jego, że jest księdzem wygnanym, i że widząc się zemną za granicą, polecił mi na przykład tulaćwa po Księstwie schronienie w owego gospodarza jako bezpieczne, co wszystko jest kłamstwem. Przyjęty został otwartym rękoma. Pociąży gospodarz posilił go znowu, aż naręszcie po długiej rozmowie o najnowszych cudach w świecie, położyli się spać. Nazajutrz gospodarz uradowany, że mógł spełnić uczynek miłosierny dając przytulęć wygnanemu, chętnie się zgodził i na to, aby go odwiedzić do ks. kolegi w Kolniczkach, z kąd zamierzał udać się do rodziców. Opatrzony koszulą, parą podczoch i rękawiczkami, (z czego zupełnie był ogolony), a zapewne i daniem pieniędzy, zajęchali wreszcie do K. Ponieważ ksiądz był wtenczas w kościele, podążyli obaj na mszę. Lecz mój jegomość, czy się nie czuł bezpiecznym w kościele, czy też mu tak spieszo było do rodziców, dość, że rzekł się widzenia z księdzem, bo przed końcem mszy wyszedłszy, zniknął.

Słysząc to opowiadanie, przysłał mi myśl prawdopodobieństwa tożsamości osoby z przedstawioną w Kurjerze, w korespondencji z Wilkowyi. Gdyż jak tam tak i tu mniemamy ksiądz był to chłop dużego wzrostu, z czarnym zarostem, w czarnej, jalończych butach, podróżujący bez płaszcza i kufelka, z tą tylko chyba różnicą, że wszędzie inaczej się nazywa. Dalej czas, w którym po parafii mojej kolendował, było to bowiem 12 i 13 b. m., nasuwa to przypuszczenie, że to znowu resp. z K. powędrował do kolegi w Wilkowyi i tam 15 b. m. stanął.

Nareszcie, jeśli poczem pana brata poznać, kim on jest, to zapewne i tu z listu*), który mi zostawił, a który tu załączam, prosząc pisma przedewszystkiem ludowe o zwrócenie uwagi czytelników na takich oszustów.

Ks. Zmura.

*) List ten brzmi: „Smutno i bolesno, że Ciebie nie zastałem, bo los nasz nieszczęśliwy nie wszyscy możemy być Kub....”

Jadę do rodziców Twój Brat w Chrystusie
I Ks. Chyżyński.

* Nekrologia. Gazeta Warszawska poświęca świeżo z artykułu hr. Witoldowi Wołłowiczowi, dobrze znanemu w Księstwie, następujące z nad Niemna żłobne wspomnienie:

Cały już miesiąc upływał, jak nieubłagana śmierć wyrwała najniespodziewanej z porodka nas 6. p. hr. Witolda Wołłowicza, a jeszcze dająć żadne zdłwiejsze i młodsze pióro nie ogłosiło tej straty krajowi, przez który jak zmarły nie przeszedł nieopatrzenie, też zniknąć bez śladu nie może i nie powinien. — Któż bowiem nie znał, nie wiedział o tym świetnym wówczas młodzieńcu, bohaterze przez lat tyła na hypodromie warszawskim, któremu od r. 1849 aż do 1865 r. wszystkie prawie puchary i nagrody się dostawały za jego konie, a szczególność tego pęknego bez zarzutu stałego zwycięzcy „Nawigatora”. Nagrody ówczesne w miarę dzisiejszych były daleko mniejsze, zwykle też sły dła trenerów. Hrabieciu zostawały puchary i sążniste rachunki, których rezultat po latach tryumfu doszedł do kilkudziesięciu tysięcy rubli stry. Jeżeli więc instytucja ta nie jest pańską zabawką, a ma być dla kraju tak zbawienna, to zasługa jemu słusznemu się z tego względu należy, bo w samych początkach istnienia silnie ją podtrzymywał.

Ojciec zmarłego hr. Eustachy Wołłowicz, były pułkownik wojsk polskich, ożeniony z córką znanego krajowi i Warszawie w czasach Księstwa Warszawskiego Stanisława Brezy, ministra sekretarza stanu i kawalera orderów Ora Białego i św. Stanisława, komandora orderu Legii Honorowej i innych stał mieszkał w W. Ks. Poznańskim, zjeżdżał w te strony niekiedy tak dla odwiedzenia jednego swego brata senatora Wołłowicza tu zamieszkałego, jak dla zwiędzenia rozległych szych dóbr Wasilowiczów, w sąsiedztwie naszym położonych. Z tego to czasu zostało u mnie wspomnienie, a raczej wrażenie, jakie ten człowiek na moim młodym umyśle zostawił. Pamiętam go pięknie stworzonego z poważną, myślącą, nieco militarną, ale tak razem serdeczną i braterską fizjonomią, że gdzie się tylko pokazał, ogólnie sobie zjedynął sympatyi i już nie pojedynczo indywidualnie, ale masę ludzi za sobą pociągał tak nieśmiało, że gdyby ten człowiek żył w czasach wyborów, potrzebowałby tylko skinąć, żeby pierwsze miejsce w kraju zajął. Pobyt jego zwykle kilkotygodniowy w tych stronach tak balamuciał szlachę, że każdy z nich zapomniał o domie i interesach, a nim tylko był zajęty, i oczekali go też bez wychienienia, bo tu każdy był pewny, że go nie wymięją panowie w języku, którego nie rozumie, ani nie dozna żadnego upokorzenia, lecz przeciwnie sam widziałem szlachę, co dopiero wyjechałszy daleko za

bramę, chwytal się za głowę wymawiając sobie że może za nadto był z hrabią poufały i czy mu nie weźmie tego za złe.

Następnie do dóbr Wasilowiczów zjechał i zamieszkał świętej pamięci hrabia Witold, do którego przyjeżdżali z Księstwa jego dwaj bracia i często tu przebywali; wkrótce poznawszy ich wszystkich przekonał się, że każdemu z nich ta sympatya dostała się po oju w sukcesyi — już w nie takiej fenomenalnej rozciągłości, ale i tu każdy z nich miał znajomych tyłu przyjaciół i sobie oddanych.

Zmarły obecnie hr. Witold, chłopak młody, poczciwy, serdeczny, wesoly i hulastyczny bez jutra, był dla nas równie młodym wyborym sąsiadem, u którego i z którym spędzone chwile należały rawsze będą do miłych wspomnień życia.

Przed dwudziestą laty przybył w te strony starszy brat 6. p. Witolda, hr. Antoni, dwudziesto kilkoletni młodzieniec, także poczciwy, serdeczny i nadzwyczaj sympatyczny, a kiedy przez swój tu pobyt rozentuzjaznował dla siebie wszystkich, co go bliżej poznali, — stworzył jakby na model człowieka pod względem siły i estetyki — przysłała jakaś nieznaczna słabość i w śl-d za nią śmierć, jakby dla pokazania ludziom, że i tacy umrzeć mogą; — wypadł ten na długo pozostawił nam bolesne wrażenie.

S. p. hr. Witold następnie ożenił się z księżniczką Amelią Ogińska — doczekał się syna, który ma obecnie lat siedem, i przy tym domowym cichem i ciągłym szczęściu wszedł na tę poważną drogę zupełnie do tego przygotowany, bo był najlepszym mężem, najlepszym synem dla obu matek i wyborym ojcem dla swego syna. Przybył nam dom w sąsiedztwo, gdzie każdy dostał uprzejmego przyjęcia, i bez którego żadne sąsiadkie zbranie obejść się nie mogło, bo każdy zapraszając i wiedząc, że będzie miał z niego samego wesolego i wyborynego gościa — z samą hrabiny Malzonki kobietą najlepszego tonu, miłą, grzeczną i do tańca ochoczą, a ponieważ zawsze prawie jedna z matek albo hrabina matka, Witolda, albo księżna pani matka hrabiny przy dzieciach przebywała — dwa typy czyli wzory pań polskich z całą ówczesną grzecznością, uprzejmością, wyrozumieniem, miłą obejściem si i rozumem, wspartym doświadczeniem i znajomością świata, byli to goście nader takie dla każdego domu pożądani, słowem, że kto był pewny, iż i dom ten przybędzie, mógł z góry wiedzieć, że zabawa u niego będzie świetną i że się mu uda.

Śmierć go zaskoczyła w 50 roku życia; dla każdego innego człowieka jest to już wielkie słowo przeżyć pół wieku, dla niego zaś, któremu od urodzenia ani jednego włosa ani zęba nie brskło, przy budowie tak kosmalnej, jaką miał, z codziennym humorem takim, jakby wczoraj na loteryi wygrał, zdawało się, że ten człowiek dopiero żyć zaczyna, przyszło jakieś zapalenie płuc, z którego tysiące ludzi wychodzi zdrowych jeszcze, a jego to za to — chyba dla pokazania, że śmierć nie rozumie, nie wybiera, ale uderza zawsze nieopodzielnie, i tą razą porwała liberalnie najsilniejszego i najwięcej pełnego życia z całej okolicy. O ile ten człowiek był uwielbiany i kochany przez wszystkie klasy społeczeństwa, dowodem była ekspozycja zwłok jego i pogrzeb na cmentarzu. Sąsiedzi, znajomi i przyjaciele byli wezwani okólnikiem i każdy tam był, bo go serce ciągnęło. Włosian niezliczona masa nikt nie wzywał, a jednak z całej okolicy zbiegli się i domagali się szczęścia, żeby im panowie pozwolili ciała nieść także. Cały ród starozakonnych w dawnym miasteczku z dnia osadzie Sapoklinie z dziesięciorem spotkał zwłoki i odprowadzał o wiorstę do kościoła parafialnego Teolina, tłocząc się wszyscy do kościoła i pomagając śpiewać włosianom; drugiego dnia z całą siłą i liczbą znowu byli w kościele i na pogrzebie. Bliźni z rodu Izraela, zapewne od dawna przez niego wspierani, byli w swym żalu nieutuleni — wiele kobiet i mężczyzn, zapewne z dawnych sług dworskich, widziano kłęczących po kątach kościoła, krzyjąc się bardziej z płaczem swym i żalem, jak o azując go obecnie, o szczeroci więcej tych uczuć wątpić nie można. Pokój twym cieniem mężu, co w krótkim swoim życiu p. trafił tyłu ludzi zobowiązać do siebie!

* Kalendarz. Jutro, w piątek, dnia 3 grudnia św. Franciszek z Asyżu. Wschód słońca o godzinie 7 minut 53; zachód o godz. 3 minut 47. Długość dnia 8 godzin 0 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 3 grudnia 1582 ustanowienie biskupstwa inflandzkiego. — 1664 otwarcie sejmu pod łaską H. Malachewskiego. — 1800 Polacy w bitwie pod Hohenlinden. — 1830 Moskale ze wszystkich opuszczają Warszawę.

Oświata ludowa.

Do Kasj Tow. oświaty ludowej wpłynęło za pośrednictwem p. Magdzińskiego od Towarzystwa Przemyslow w Bydgoszczy za 1876 r... 30 mar.
Za pośrednictwem p. dr. Golskiego, w Baku, składka zebrana w Towarzystwie Przemysłowem w Baku..... 9 „
razem..... 39 mar.

Poznań, 1 grudnia 1875.
Bolesław Poniatki.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 1 grudnia. [Jakie są widoki zatargu o nowelę karną. — Wiadomości bieżące.] Im bardziej zbliża się dzień walnej rozprawy o nowelę karną, tym większą trwogę zdradzają organa partyi narodowo liberalnej. Wrażenie pierwsz

mu potężnego kanclerza, w której tak pochlebili parlamentowi, kładąc przycisk na jego prawo uchwalania budżetu i opozycyi przeciw rządowi, która może nawet zmusić każdego czasu rząd do ustąpienia, poczyna się zacierać. Wniosek, że kanclerz równie wyrozumiałym się okaże dla innych praw parlamentu w chwili, gdy na porządku dziennym staną nowele karne, z początku z wielką otuchą w prasie rozgłaszany, coraz ciszej się odzywa. Dzisiaj jakiś zmora gniecie umysły, miejsce entuzjazmu pierwotnego zajmuje podejrzliwość, że ksiądz Bismarck chciał tylko ugłaskać liberalne stronnictwo, ażeby z tym większą łatwością przy jego pomocy lub w danym razie wbrew jego woli przeprzeć swoje dodatki do kodeksu karnego, przynajmniej te, które są politycznego zakroju. Przekonanie, że nowela są dziełem kanclerza, że on nietylko uznaje ich potrzebę, lecz gotów jest bronić do upadłego i w danym razie użyć wszelkich środków, jakie mu jego położenie, znaczenie, opinia w kraju w chwili stanowczej podsunie, coraz silniej w umysłach kół parlamentarnych się utrwała. Będzie to więc pod każdym względem zajmujące i dużo ciekawych momentów zawierające widowisko, jakie przedstawi dyskusya nad nowelą karną, — z jednej strony stronnictwo liberalno-narodowe, lawirujące pomiędzy za- adami a uległością do swego energicznego i wołę swoją jako prawo stawiającego pana, z drugiej strony kanclerz zaufany w swą siłę, potęgę i poparcie u ogółu narodu! Nie ulega wątpliwości, że rozprawa parlamentarna w każdym razie będzie gorącą, jaki zaś jej wypadek, nie podobna żadnego pewnego stawić horoskopu.

Jak powszechnie się spodziewają, parlament następujące wobec tego projektu zajmie stanowisko. — Centrum wychodząc z rachuby, może działać za popędem chwilowych korzyści i nie ma interesu ani w zwycięstwie ks. Bismarcka, ani w tryumfie skrupułów liberalnych. Nieliczna frakcja liberalno-konserwatywna będzie stać obojętnie obojętnie, który i tym razem uczynić chce za dość pomysłom ustawodawczym ks. Bismarcka. Z frakcją tą połączy się ta część stronnictwa narodowo-liberalnego, która w dawniejszych zatargach parlamentarnych z księciem Bismarckim w ostatniej chwili przechodziła na jego stronę. Opozycyą stanowią będzie cała frakcja postępową i druga część stronnictwa narodowo-liberalnego. Przeciwnowolom karnym głosowałyby według tej kombinacyi większość wcale stanowcza. Ale powtarzamy, że w sprawach tego rodzaju nie można dowierzać żadnej kombinacyi. Najprędzej jeszcze zasługuje na zaufanie opozycyjnij zapęd stronnictwa postępowego, który jednak własnymi siłami nie obali projektów kanclerskich. Stronnictwo narodowo-liberalne ulegało zawsze presyi księcia Bismarcka — a więc i tym razem uleść może. Gdyby zaś jednak miało się osiągnąć do twardej i wytrwałej opozycyi, jakiego sposobu kanclerz na jej złamanie użyje, w tej chwili nie można jeszcze przewidzieć. Zdaje się, że się nie chwyci środka dotychczas z tak pomyślnym używanego skutkiem, t. j. groźby dymisy. Jest to brzoń przestarzała i mogłaby się łatwo skruszyć. Zresztą w czasach ostatnich tak często dodawano sobie w liberalnym obozie otuchy na przypadek podobnej ewentualności, że ks. Bismarck mógłby niepotrzebnie powagę swoją na szwank wystawić. Wystąpienie też ks. kanclerza w parlamencie, jego mowa jowialna, tryskająca humorem, żywocią, wesokością świadczy o doskonałym zdrowiu i zdaje się wskazywać, że nie myśli grozić dymisyą w razie opozycyi i pozorować ją skolanem zdrowiem, owszem zdaje się, że ks. Bismarck chowa w zanadrzu inny środek. A jest jeszcze jeden sposób, który w kwestyi wojskowej swego czasu okazał się skutecznym.

Wówczas kilku gorących zwolenników ks. Bismarcka wydało hasło, że wyborcy niemieccy powinni skorzystać ze swojego wpływu na posłów i skłonić ich do zaniechania polityki niebezpiecznej. Na dane hasło w kilku znacniejszych miastach odbyły się zgromadzenia wyborcze i zapadały u hwały wzywające narodo liberalnych posłów, ażeby pamiętali o słowach marszałka Moltkego, że co Niemcy zdobyli w jednym roku, tego bronieć muszą lat co najmniej pięćdziesiąt z bronią w rękę. Ze ten lekki nacisk osiągnął skutek w zupełności, pokazało się wkrótce przy uchwaleniu budżetu wojennego. Z wnioskami rządu głosowali nawet ci, którzy najdłużej trwali w opo

zy i na wiadomość o zwoływanych zgromadzeniach wyborów zastrzegali się przeciw ich prawu wskazywania posłów, jakie stanowisko zająć powinni w pewnej sprawie. Dlaczegoż tedy i dziś nie mógłby być użyty ten łatwy środek presyi z równym powodzeniem, jak za pierwszym razem?

Komisya budżetowa zredukowała dotychczas deficyt o 13 milionów marek, już to przez zmniejszenie pojedynczych wydatków, już też przez podwyższenie niektórych dochodów. W dochodach umieściła 4000000 marek z prowincyi kapitału reprezentującego wynagrodzenie za koszty wojenne, a w etacie marynarki podwyższyła sumę pochodzącą z reszt z 17 do 23 milionów. W ten sposób chce komisya sprawę nowych podatków a więc i możliwego starcia większości parlamentarnej z rządem ubić.

Pogłoski, jakie obiegają o sprawie nominacyi trzydziestu członków jeneralnego synodu przez cesarza i połączonej z nią dymisyi ministra Falka, przybierają coraz dokładniejszą formę. Pewną jest rzeczą, że na pierwotnej liście, zaproponowanej przez najwyższą radę kościelną w porozumieniu z Dr. Falkiem, stało kilka nazwisk, które cesarz wykreślić kazał, już to że mu o osobistości kandydatów były nieznanne, już też że mu se swego zbyt liberalnego i ku za- adom stowarzyszenia protestanckiego się naginającego upostowania za nadto obrać byli znani (Protestanten Verein reprezentuje w łonie protestantyzmu to stronnictwo, które protestuje przeciw wszystkiemu co jeszcze w religii protestanckiej pozostało pozytywne). Cesarz miał się przy tym wyrazić: „nie pozwolę sobie wydrzeć mojej wiary.“ Na liście zwroconej radzie kościelnej miał cesarz dopisać nazwisko feldmarszałka Manteuffla. W obec tej kandydatury tak minister jak prezes rady najwyższej uważali za obowiązek ustąpić ze swego stanowiska. Nastąpił rodzaj kompromisu; cesarz stał się nakłonił do usunięcia kandydatury pana Manteuffla, a hr. Herrmann i Dr. Falk odstąpili od swych liberalnych kandydatów. Zanim przyszło do zgody, koifrował ks. Bismarck w Warynie z ministrem wyznań i wcale nie jest nieprawdopodobnym, że ks. kanclerz skłonił ministra do zatrzymania teki, lecz że także prosił cesarza, aby nie zechciał upierać się przy kandydaturze Manteuffla. Tak opowiada powody chwilowej kryzys gabinetowej korespondent berliński do Schles. Ztg.

Schles. Volksztg. ogłasza na czele numeru z 30 z. m. oświadczenie podpisane „Henryk, ksiądz Biskup“, w którym tenże dziękuje za niezliczone dowoly współczucia okazane mu tak wskutek wyroku z 6 października jako też z okazji rocznicy urodzin.

Senat oskarżający trybunał stanu prystał na wniosek najwyższego prokuratora i przyjął skargę przeciw hr. Arnimowi o zdradę kraju.

* Kijów, 30 listopada. [Sprawa ruską. — Stósunki ekonomiczne.] Piszą do lwowskiej Ojczyzny:

Od czasu ostatniego pobytu w mieście naszym cara Aleksandra II zarówno rząd jak i publiczność cała zwraca najbaczniejszą uwagę i najwięcej jest zajęta sprawą ruską, która weszła obecnie na porządek dzienny w skutek wydalenia ze służby, (a nie aresztowania, jak doniosły dzienniki zagraniczne), znanego profesora Drogomanowa. — Jakkolwiek profesor Drogomanow nie należał nigdy do rządu przyjaciół Polski, a nawet w licznych pracach swoich zaprzeczał narodowości naszej prawa bytu na Litwie i Rusi, niemniej przeto przesładowanie, któremu ulega obecnie, obudziło dłań żywe współczucie w polskim społeczeństwie, gdyż Drogomanow, jako człowiek prywatny, odznacza się między swymi współziomkami szlachetnością charakteru i nigdy nie był zwolennikiem barbarzyństwa, popełnianych przez rząd, a jako uczoney i pisarz należy niewątpliwie do rządu najsumieniejszych i wziętości, jakiej Drogomanow używał u młodzieży, ściągający nań już oddawna podejrzenie rządu, który pragnąc uniknąć rozgłosu, chciał aby profesor ten zrezygnował dobrowolnie ze swęj posady w Kijowie, obiecując mu katedrę historyi w Kazaniu lub innym uniwersytecie, znajdującym się w guberniach czysto rosyjskich.

Lecz gdy Drogomanow oświadczył, że się dobrowolnie nie usunie i zażądał, ażeby go oddano pod sąd, wówczas dano mu dymisyą z urzędu i ka

jaskrawymi włóczkami był wyhaftowany rycerz tak jak to zwykle bywa na kanwie, z nosem w kształcie schodów i ustami czworokątnymi. Ale jak ja jestem szczęśliwą żenię... Słyszę ktoś zajeżdża, kto to być może, a Parasza powiada: — pewno więc — gubernatorowa. — A ja na to: „Znowu przyjechała ta nieznośna baba maie nudzić, już chciałam powiedzieć, że mnie nie ma w domu...”

Już przyjeżdża dama chciała przystąpić do rzeczy i opowiedzieć nowinę, ale okrzyk, który wydała w tej chwili dama przyjemna w każdym względzie, nadał inny kierunek rozmowie.

— Ab, jaki wesoly perkalki, zawołała dama przyjemna w każdym względzie, spoglądając na suknię tylko przyjemnej damy.

— Zapewne, bardzo wesoly. Praskowija Feodorowna znajduje jednak, że lepiej by było, żeby krutki były drobniejsze, i żeby kropeczki były nie cynamonowe, ale niebieskie. Siostrze posłałam materyi, ale to takie cudo, że prawdziwie nie można tego słowami wyrazić. Wystawcie sobie: paseczki wąziutkie, wąziutkie, jak tylko niebieska wyobraźnia może sobie przedstawić, to niebieskie i w drugi paseczek, oczki i łapki, oczki i łapki... Słowem cudo! Stanowczo można powiedzieć, że jeszcze nie podobnego nie pojawiło się na świecie.

— Najmilsza, ale to pstro.

— Ah nie, nie pstro!

— Ah pstro!

Trzeba zwrócić uwagę, że dama przyjemna pod każdym względem, była po części materyalistką, skłoną do przeczenia i wątpienia, oraz że wiele rzeczy odrzucała w swym życiu.

Przyjemna dama objaśniła, że to wcale nie była materyja pstra, i zawołała: „A, winszuję pani: falbanek już wcale nie noszą!”

— Jak to nie noszą?

— Na ich miejsce noszą festony.

— Ah, to nie ładnie — festony!

— Festony, wszędzie i festony: na pelerynie festony, na rękawach festony, na ramionach festony, na dole festony, wszędzie festony.

— To nie ładnie, Zofio Iwanowno, jeżeli wszędzie festony.

— Słuchaj, Anno Grigoriewno, niewypowiedzianie śliczne, szyje się w dwa rzędy. Ale czemu się zadziwiasz, to jak powiem, że... No dziwcie się: wystawę e sobie, stan sukni jeszcze robią dłuższy, z przodu kinem, a przedni faszbin niesłuchanie długi; spódnica zebrana w koło, tak jak dawniej noszono rogówkę, nawet z tyłu podkładają trochę waju, żeby była prawdziwie bel fam.

— Już prawdziwie... przynam się! rzekła dama przyjemna w każdym względzie, zrobiwszy głową dumne poruszenie.

— W samęj rzeczy... naprawdę, przynam się sama! odpowiedziała tylko przyjemna dama.

— Jak wy sobie chcecie, a ja za nic w świecie

nie będę tego naśladować.

— Ja sama także... naprawdę, jak po wysłć, do czego dochodzą czasami te mody... do niczego nie podobnie! Siostra przysłała mi fason, naumyślnie zartem; szwaczka moja Melania wzięła się do szycia.

— Więc wy macie fason! zawołała z bijącym sercem dama przyjemna w każdym względzie.

— Mam, siostra mi przywozła.

— Duszko moja najdroższa, przyćcie mi fasonu w imię wszystkiego, co jest dla was najświętsze!

— Ah! ja już dałam słowo Praskowii Feodorownie, chyba po niej.

— Któż będzie nosił po Praskowii Feodorownie? To by było za nadto oryginalnie w waszej stronie, jeżeli będziecie woleli cudzych od swoich.

— Wszak ona także moja ciotka.

— Oca ciotka. Bóg wie jaka: ze strony męzowski... Nie Z fio Iwanowno, ja o tym słyszę nawet nie chcę; to już przechodzi wszystko — wy obecnie mnie tak ubliżyć... widać już wam się na przykryłam, chaciec widać zerwać ze mną wszystkie stósunki.

Biedna Zofia Iwanowna nie wiedziała doprawdy, co począć. Sama pojnowała, że była między młotem a kowadłem. „Oto i pochwaliłam się potrzebnie! Gotowa była pokuć sobie za to cały swój język.

— A co nasz uwiedziciel? rzekła dama przyjemna pod każdym względem.

— Ah, Boże mój! Cóż ja tak siedzę przed wami? Wy nie wiecie Anno Grigoriewno, z czem ja do was przyjechałam? Tu oddech jęj się zata-mował, słowa jak jastrzębie gotowe były puścić się za zdobyczą i trzeba było tylko nie ludzkiej istoty jak dama przyjemna pod każdym względem, żeby ją w tym zapędzie zatrzymał.

— Chociaż wy go tak wychwalacie, mówiła ona z zapalem, a ja wszystkim powiem i jemu nawet w oczy, że on niegodny człowiek, niegodny, niegodny!

— Posłuchajcie tylko, co ja wam odkryję...

— Rozpuścili wieści, że on piękny, a on wcale nie piękny, i nos jego... najnieprzyjemniejszy nos na świecie.

— Pozwólcie tylko, pozwólcie opowiedzieć wam najmilsza Anna Grigoriewno, pozwólcie opowiedzieć? Wszak to cała historia, czy pojmujecie historya — skona pelisto ar, mówiła prawie w rozpacz i błagającym głosem przyjemna dama. Nie zaważdzi zwrócić uwagę, że rozmowa obu dam przeplatana była często słowami francuskimi, a nawet całymi okresami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* Zwyczaże w parlamencie angielskim. Osobliwym jest w parlamencie angielskim uświęcony wieloma wiekami zwyczaj oznajmiania sankcji króla lub królowej w języku francuskim. I tak gdy królowa przyjmuje bil parlamentu, sekretarz donosi o tém w słowach: la Reine le veut! (królowa tak chce); jeśli bil nie ma znaczenia publicznego, formułka sekretarza tak brzmi: Soit fait comme il est désiré (Niech się stanie jak sobie życzyście). Bil finansowy sankcjonowany bywa frazesem: La Reine remercie ses loyaux sujets, accepte leur bénévolence, et aussi le veut (Królowa dziękuje swym lojalnym poddanym, przyłącza się do ich mniemania i tak chce). Uczony Blackstone tak się wyraża o tym zwyczaju w swych „komentarzach”: „Są to ostatnie zabytki czasów naszego ujarzemia. Nie to nie szkodzi, że zatrzymujemy je jeszcze i teraz. Przypominają nam przede, iż jak niegdys przed wiekami, tak i zawsze wolność nasza może być obalona przez obcą potęgę”. Wspomnieć tu należy, że język francuski przez Wilhelma Zdobywcę wprowadzony do Anglii (1066) przez długie lata był tam językiem dworskim i sądowym i dopiero zmieszawszy się wytworzył dzisiejszy angielski. Co do prerogatyw korony angielskiej, to jak wiadomo monarchowie Anglii posiadają taką samą władzę ustawodawczą jak i królowa i lordowie, i dawniejszymi czasami niejednokrotnie korzystali z tej swojej władzy. „Królowa dziewica“ (Elizbieta od r. 1558 do 1603), jak zapisują dzieje Anglii, pewnego razu odmówiła swojej sankcji 30 bilom naraz, uchwalonym już przez obie Izby. W r. 1692 zdarzyło się po raz ostatni, że król Wilhelm III odmówił sankcji królewskiej bilowi, mającemu na celu ustanowienie trzyletniego okresu dla parlamentu. Odmowa taka objawiona była zresztą w sposób dość delikatny formułą: Le roi s'aviseira. (Król rozpatrzy sobie jeszcze tę sprawę). Ciekawym szczegółem z życia publicznego w Anglii jest w końcu i to, że nie jest tam rzeczą konieczną publikowanie dopiero po jej sankcjonowaniu, ażeby nabrała mocy obowiązującej; wychodzą tam bowiem z zasady, iż każdy Anglik jest obecnym jej uchwaleniu, ponieważ w imię swego reprezentanta. Mimo to każda nowa ustawa większego znaczenia drukują w 3,500 egzemplarzach, z których 200 egzemplarzy. Wydawany też bywa periodycznie zbiór ustaw pod tytułem The Statutes at large.

DONIESIENIA LITERACKIE.
* Warty wyszedł nr. 74 i zawiera: Wolność sumienia, II. — Tyborne, powieść z czasów panowania królowej Elżbiety. Z angielskiego przez M. M.** (ciąg dalszy). — Narzeczonas. Obrazek z serbskich narodowych dziejów. Z rosyjskiego oryginału przetłumaczył Bojan. — Słowo o samobójstwie skreślił Dr med. Ant. Stan. Berger, lekarz praktykujący we Lwowie (dokończenie). — Bęben. Poema w siedmiu pieśniach z roku 1828. Napisał ks. Tomasz Ciepliński. Pieśń trzecia. — Pana Edwarda Lubowskiego Nietoperze na scenie poznańskiej. — Bibliografia. — Subskrypcja dla książki polskich wygnanych w głąb Rosyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.
Poznań, 2 grudnia.
BAZAR. Petkowski z Nożycyna, Hoffmanna z żoną z Kamieńca, Urug z Melpina, Pluszczyński z Łabiazyna.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Prądziński z Łaskowa, Chelkowski z Starogrodu, Koczorowski z Czarnuski.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Murowski z Wrocławia.
HOTEL BERLINSKI. Koszutski z Świętego, Krepiński z Słomczyc.

G I E L D A.
Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne —, płacono
poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93,25 pct., pozn.
listy rentowe 96,25 pct., pozn. prowinc. akcy bankowe
— pct., pozn. 5 pct. obligacy powiatowe —, płacono,
5 pct. obligacy melioracyi Obry —, płacono, poznańskie

4 1/2 pct. obligacy powiatowe 97, — płacono, pozn. 4 pct. obli.
gacye miejskie II emis. — płacono, poznańskie 5 pct. obli.
gacye miejskie 91, — płacono, pruskie 3 1/2 pct. oblig. dlugu
państwa —, płacono, pruska 4 pct. pożyczka państwa —,
płacono pruska 4 1/2 pct. ukonсолid. pożyczka 105,30 pct.
pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 130,40 pct., szląskie 4
pct. listy zastawne —, płacono, polskie 5 pct. listy likwidacyjne
68,75 pct., akcy górnośląskiej kolei żel. Lit. A.
—, płacono, akcy górnośląskiej kolei żelazn. Lit.
E. —, płacono, akcy stałe starogardzko-poznańsk.
kolei żel. —, płacono, akcy marszajsko-pozn. kolei żel.
18,10 pct., banknoty zagraniczne —, płacono, ro-
syjskie banknoty 267, — pct., Ostdeutschebank —, pct.
pozn. towarz. akc. sprytu —, płacono, Wechslerbank —
płacono, Kwilecki, Potocki i Sp. —, płacono.

Ceny ziemiołódów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 1 grudnia.
Na giełdzie. (Urzędowo sprawozdanie.)
Wypowiedziane: — cent. żyta, — cent. pszen.
— cent. jęczm., — cent. owsa, — cent. oleju rzepiow.
litrow okowity.
Konieczna czerwona, stałe, poślednia 35—38
średnia 41—44, piękna 46—48, wyborowa 50—52
płacono.
Konieczna biała, bez zm., poślednia 46 do 52
średnia 56—62, piękna 66—71, wyborowa 73 do
78 pct.

Ceny ziemiołódów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 1 grudnia.
Na giełdzie. (Urzędowo sprawozdanie.)
Wypowiedziane: — cent. żyta, — cent. pszen.
— cent. jęczm., — cent. owsa, — cent. oleju rzepiow.
litrow okowity.
Konieczna czerwona, stałe, poślednia 35—38
średnia 41—44, piękna 46—48, wyborowa 50—52
płacono.
Konieczna biała, bez zm., poślednia 46 do 52
średnia 56—62, piękna 66—71, wyborowa 73 do
78 pct.

Zyto: za 2000 funtów, st. le, wypowiedziano
7000 centnarów, na uplyniecie wypowiedzenia —,
na giełdzie — marek płacono, na miesiąc grudzień
i grudzień-styczeń 150,50—150 marek płacono, —, marek
żąd., styczeń-luty 151,50 marek płacono, 52, — marek
żądano, na kwiecień maj 157,50 marek płacono i ża-
dano, maj-czerwiec —, marek płacono, —, marek
żądano.
Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący
miesiąc 193, — marek żądano, —, marek płacono, na
grudzień-styczeń —, marek żąd., —, m. pl. w końcu
—, marek —, żądano, kwiecień-maj 200 marek płacono
200, — marek żądano. Wypow. 1000 cent.
Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.
Owies: za 1000 kilogram. 160,50 marek płacono,
w końcu —, marek żądano, —, marek płacono,
na grudz.-styczeń —, marek żądano, —, marek
płacono, kwiecień-maj 161, — marek płacono, —, żądano,
wyp. 1000 cent.
Rzep per 1000 kil. 325 żąd., wyp. —
Olej rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką
stałe, wypowiedziano 300 cent. w miejscu 72, — marek
żąd., wypow. kontrakt —, płacono, na grudzień,
grudzień-styczeń i styczeń-luty 72, — marek żądano, 71,50
marek płacono, luty-marzec —, marek żądano —,
marek płacono, kwiecień-maj 73,50 marek żądano, —,
m. płacono.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., bez obrotu,
wypowiedz. 10,000 lit., w miejscu 43,20 marek żądano,
42,20 mar. płacono, w końcu —, marek płacono, —,
marek żądano, na grudzień i grudzień-styczeń 43,50 marek
płacono, styczeń-luty —, marek żądano, —, marek
płacono, luty-marzec —, m. płacono, —, marek żąd.,
marzec-kwiecień —, marek żądano, —, marek płacono,
kwiecień-maj 47, — marek żądano, —, żądano, maj-
czerwiec 48 mar. żąd., —, płacono, czerw.-lipiec 48,50
marek płacono, —, marek żąd., lipiec-sierpień —, marek
żąd., —, marek płacono, w związku —, marek żąd. —
płacono.
Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżej, szlą-
skie 7,75—8,00 m., węgierskie 7,30—7,50.
Makuchy siana za 50 kil. 10,20—10,60 m.
Siano 4,20—4,60 m. za 50 kil.

Wrocławskie ceny targowe, 1 grudnia.
Ocenienia deputacyi piękne średnie poślednie
miejski mr. fn. mr. fn. mr. fn.
Pszenica biała stara 22 — 20 50 18 50
— nowa 20 25 18 75 16 50
Pszenica żółta stara 21 — 19 50 18 50
— żółta nowa 19 — 17 30 16 —
Zyto 17 25 15 50 14 50
Jęczmień stary 16 50 14 20 12 40
Owies 17 30 15 80 14 60
Groch 20 50 19 — 15 90
Ceny rzepiu i rzepiku.
Ocenienia izby handlowej piękne średnie poślednie
Per 100 kil. netto mr. fn. mr. fn. mr. fn.
Rzep 32 — 30 50 27 50
Rzepik zimowy 30 50 28 50 25 —
Rzepik latowy 30 50 28 50 25 50
Lnica 26 50 25 — 23 —
Siemie lniane 26 — 25 — 22 —

Słoma rżana 39,00—42,00 marek za kopę po 700
kilogr.
Ceny wypowiedziane na 2 grudnia: żyto 150,50
marek, pszenica 193, — m., jęczmień 144, — m., owies 160,50
marek, rzep 325, — m., olej rzepiowy 72, — mar., okowita
43,50 marek.
Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego:
za 100 litr. po 100 pct. tral. w miejscu 43,20 żądano,
42,20 płacono.
Wrocławski targ na mąkę. Spok. trzyma
się. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara
30—31, marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna
piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,75—25,75
marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne
8—8 1/2, marek za 100 kilogr.

Wrocławskie ceny targowe, 1 grudnia.
Ocenienia deputacyi piękne średnie poślednie
miejski mr. fn. mr. fn. mr. fn.
Pszenica biała stara 22 — 20 50 18 50
— nowa 20 25 18 75 16 50
Pszenica żółta stara 21 — 19 50 18 50
— żółta nowa 19 — 17 30 16 —
Zyto 17 25 15 50 14 50
Jęczmień stary 16 50 14 20 12 40
Owies 17 30 15 80 14 60
Groch 20 50 19 — 15 90
Ceny rzepiu i rzepiku.
Ocenienia izby handlowej piękne średnie poślednie
Per 100 kil. netto mr. fn. mr. fn. mr. fn.
Rzep 32 — 30 50 27 50
Rzepik zimowy 30 50 28 50 25 —
Rzepik latowy 30 50 28 50 25 50
Lnica 26 50 25 — 23 —
Siemie lniane 26 — 25 — 22 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkuloznych, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarji, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicu krwi do głowy, szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciąży, diabecie, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepsza jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. Dr. Déde, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabin de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje w wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwoleńniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-nych, chorobach nerwowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdraszniach rurki mokrzo-wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywicie nieocenionego środka nie tylko przy suchotach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radca medycyny i członek kilku Towarzystw uzonych.
No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawnością bezsennością i wychudzeniem.
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałem. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.
No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.
No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Grwardeln, z katara płucowego i krtani oddechowej, zawrotu głowy i ciśnienia piersi.
No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10 letniego rąk i nóg.
Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.
Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i lokoi w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott, Isender.
Gdańsku: Karol Schnarcke, J. G. Amort.
Katowicach: Jul. Zelesnik.
Opolu: Teodor Konitzko.
Raciborzu: Józef Tanke.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Toruniu: Hugon Claas.

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Berlin dnia 2 grudnia 1875. (Kursa końcowa.)
Not 1
Reńska kolój 112 50 112 — Poz prow bk ak 94 — 94 25
Berg. Min. kol. 94 25 94 — Ost. Bank. 82 50 81 —
Nadr March kol 78 25 78 50 Kwil. Potocki 67 — 67 —
Gór szląs kol — — — — — — — —
żel lit A i C 145 50 145 25 Wrot disk bk 65 — 63 50
March poz kol 18 50 18 10 Szląstow bkow 86 50 85 75
Ausb półwoc 249 50 249 — Diskon udziały 128 50 128 25
Ausb akc. kred. 346 — 342 — Darmun. Unia 13 50 10 25
Ausb banknoty 178 20 177 25 Laurahitte 68 50 68 —
Berlin dnia 2 grudnia 1875. (Kursa końcowa.)
Not 3)
Pszelca stalej Grud 201 — 202 — Wypow żyta 154 50 158 —
Grud Stycz 201 — 202 — Wypow okow 3 — —
Kw Maj 213 50 215 — Kapitały — — —
Zyto stalej Grud 157 — 157 10 Galicyany 89 — 89
Grud 157 — 157 10 Pr pap państw 91 25 91
Grud Stycz 157 — 157 10 Poz 49, lis zast 94 — 93
Kw Maj 158 — 159 — Poz list rent 97 — 96
Olej rzepi słabiej Kolój Państw 513 — 512
w miejscu — — — — — — — —
Grud 71 — 73 50 Ausb los 1860 113 50 112
Kw Maj 73 — 75 — Wochoy 70 75 71
Okowita słabiej w miejscu 44 50 45 — Amerykany 98 50 98
Grud Stycz 46 30 46 70 Turki 22 20 21
Maj Czer. 49 — 46 70 7 1/2 % Rumun 30 50 29
Kw Maj 49 30 49 60 Pol lik lis zas 69 — 63
Rosyjsy bknot 268 50 267
Srb renty austr 65 10 65

Szczecin dnia 2 grudnia 1875. (Kursa końcowa.)
Not 1
Pszelca niezam Paź Lis — — — — — — — —
Grud 199 — 199 50 Grud 70 50 70 50
Kw Maj 214 — 214 — Kw Maj 74 50 74 —
Zyto niezam Grud 150 50 150 — Okowita słabo
Grud 150 50 150 — w miejscu 44 60 44 —
Stycz Luty 150 — 150 — Paź — — —
Kw Maj 156 — 156 — Grud 45 — 44 50
Kw Maj 156 — 156 — Kw Maj 49 40 48 70

Krzyże
i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanią się wykonują i są zawsze w zapasie u
[1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Antykwnaria E. Calliera
w Poznaniu
poszukuje wszystkiego co się odnosi do herbu Ossoria
i wszystkich odmian jego w ogóle, a w szczególności do rodzin:
Bakwoscy — Bohłowsy — Brochoccy — Bukowscy — Buszkowscy — Cieplińscy — Dobieccy — Koło — Kołomyjsy — Konarscy — Konradcy — Koziobrodzcy — Krzywoszewscy — Kunowscy — Lasowscy — Lazańscy (Lazańscy) — Rusowie — Russeccy — Sczanieccy — Twerbusowie — Tworcowscy — Tyrawscy — o ile się oni pieczętują Ossoria, lub jej odmianami.
Bardzo pożądane są odnośne dokumenty, pieczętki i rysunki o ile możności kolorowane. [1776]

Kaftaniki wein. ko. szule, gacie, pończochy, szkapetki, chustki na szyję, krawaty, koinierzyki, mankiety, wełny, bawełny, nici i t. d. poleca jak najtaniej [1952]
J. Pawłowska,
ulica Wrocławska 6.

Nadzwyczajne zniżenie ceny.
1 i 2) **Księga dla Ludu Polskiego**, tom I in 4to 318 stron zawiera Historję Biblijną. Tom II 187 str. Historja Polska. Cena sklepowa 2 tal. 3) **Adam Mickiewicz** i jego pisma przez A. Gasiorowskiego 308 str. 1 tal. 4) **Rocznik Przyjaciela Ludu Leszczyńskiego**, zawiera 208 str. i 60 pięknych rycin, cena obecna 1 tal. 5) Kilka opowiadań i komedyjka dla dzieci. Z obrazkami 18 sgr. 6) **Ochronka Buchwaldzka** 1 1/2 sgr. 7) **Gospodarstwo Duchowne**. Książka do nabożeństwa, zebrała p. X. Skarżę. Cena pierwotna 25 sgr. 8) **Ojczyzna** p. Foerster. 9) **Fotografia Matki Boskiej Częstochowskiej** 3 sgr. 10) **Fotogr. Kościuszki** 3 sgr. Cena sklepowa powyższych artykułów wynosi przeszło 5 tal., niżona tylko 5 marek czyli 1 tal. 20 sgr., co jest bardzo tanio, gdyż 1 i 2 kosztuje 2 tal. [1421]
J. Chociszewski,
Poznań, ul. Słusarska 6.

Ramy do okien
w stajniach i poddaszach z lanego żelaza
według wszelkich poleceń, tudzież **żelazne części do budowy now.**, jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca
S. J. Auerbach.
Poznań,
(421)
Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Futro
z krymskich baranów z obsadą piżmowcą, w bardzo dobrym stanie jest do nabycia u [1966]
M. Felerowicza,
ul. Jezuicka No. 4.

Świeży kawior astrach. i elbl. minogi poleca handel **J. Affeltowicza.** [1967]
Skład herbaty chińskiej mój ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowymi gatunkami. (1595)
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Owoce deserowe z Meranu
Za nadesłaniem pieniędzy przesyła się na próbę kosz zawierający 11 gatunków jabłek i 6 gatunków gruszek; wszystko w wyborowym towarze i do przemieszania zdolne. (1714)
Dobre tyrolskie czerwone stolowe **wino** czyste, niefałszowane 16 marek za wiadro (Eimer).
Skład wina i owoców **Tauber, Pardellershof** p. Meran (południowy Tyrol).

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:
Wilkońska P. Fata Morgana. Powieść, 2 tomy, m. 7,50.
— Irena. Powieść. 2 tomy, m. 6.
— Kazimira. 2 tomy, m. 6.
— Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem na prowincyi w Kongresówce. 2 tomy, m. 6.
— Na pograniczu. Zarys piórem nakreślony. 1864, m. 3.
— Pani podkomorzyna. Powieść, m. 4,50.
— Obrazek Poznański. Piórem naszkicowała, m. 4,50.
— Skalice. Opowiadanie z przeszłości, 3 tomy, m. 10,50.
— Snopek literacki. Dzieło zbiorowe, m. 7,50.
— Pan Wojski. 1858, m. 4,50.
Wollński J. i K. Hensel. Wypisy niemieckie dla szkół polskich. Metodycznie ułożone i wypracowane, m. 1,50.

Hamburgskie Cygara
El Conde de Nesselrode tysiąc po 20 tal.
La Bouquet " 25 "
La Julietta " 30 "
La Resolution " 30 "
El Domeguin " 30 "
La Integridad " 40 "
Paulina Lucca " 45 "
Zumala " 60 "
Figaro " 60 "
jako też **Papierosy** z fabryk **Sulima, Wellera i Leśnika**, polecam względem Szanownej Publiczności. (1968)
S. Szymański,
Wodna ulica 89,
naprzeciw puszkarza Hoffmana.

50,000 marek
w mniejszych partjach są na posiadłość wiejską;
kapitały zaś każdej wysokości
na dobra rycerskie tanio do wypożyczenia. [1950]
Nathan L. Neufeld,
Wodna ul. 21.
Futro (niedzwiedzie)
w dobrym stanie jest do nabycia. (1962)
M. Felerowicz,
Jezuicka ul. 4.

Towarzystwo „Ul“ w Poznaniu
poleca w swych składach: **skóry, płótno** i różne towary lokcyjne, drobne artykuły szewskie, gotowe obuwie, wegle kamienne, kowalskie, drzewne i drzewo opałowe. Składy znajdują się: wegli i drzewa przy Garbarach, przy Półwiejskiej ul. nr. 5, przy Sierociń nr. 8, Handel **skór w** własnym domu Słusarska 6, Handel **lokcyjne** ul. Butelska nr. 6, Handel drobnych towarów **szewskich** także, Handel **obuwia** róg ul. Butelskiej i Kłasztorniej Biuro Ula ul. Słusarska nr. 6. (692)
Rządca dóbr,
obecnie w miejscu zarządzający większym majątkiem, posiadający rekomendacye najznakomitszych obywateli Księstwa, poszukuje od 1 lipca 1876 r. innej posady. Bliższych wiadomości udzieli (1816)
S. Sobeski
w Poznaniu, Bazar.